WYSTĄPIENIE

Sekretarz Stanu Hillary Rodham Clinton

USA i Europa: Odnowione partnerstwo globalne

29 listopada 2012 r.
Instytut Brookings
Waszyngton, D.C.

SEKRETARZ CLINTON: Dziękuję. (Oklaski). Dziękuję bardzo. Cudownie jest móc znów gościć w Brookings. Jest mi zawsze miło, gdy zapowiada mnie mój długoletni przyjaciel i kolega Strobe Talbott, a także gdy mam okazję porozmawiać z Państwem o tym, jak odnowiliśmy nasz transatlantycki sojusz przez ostatnie cztery lata. Chciałabym również podziękować za przybycie obecnym tu członkom korpusu dyplomatycznego.

Na moje uwagi nie ma lepszego miejsca niż Brookings. Dzięki Centrum ds. USA i Europy, a także inicjatywom takim jak Forum Daimlera ds. Spraw Globalnych, Brookings stał się ważnym forum do dyskusji o sposobach współpracy między Stanami Zjednoczonymi i Europą, tak by mogły one wspólnie stawiać czoło wyzwaniom szybko zmieniającego się świata. Wśród demokracji europejskich istnieją przecież kraje, z którymi łączą nas interesy strategiczne i gospodarcze; z którymi dzielimy długą historię, ścisłe więzy kulturowe i drogie nam wartości. Czyni to z nas naturalnych partnerów w trosce o nasze interesy, zarówno w Europie, jak i w świecie.

Na początku jednak pozwolę sobie na szczerość. Kiedy wraz z prezydentem Obamą obejmowaliśmy stanowiska, relacje te były napięte. Po obu stronach Atlantyku nie brakowało sceptyków oraz osób pełnych wątpliwości. Europejczycy stawiali trudne pytania o to, co może dać im partnerstwo transatlantyckie i czy w XXI wieku ma ono jeszcze w ogóle rację bytu. Wielu Amerykanów zadawało sobie te same pytania.

W tym samym czasie, w początkach nowej administracji, stały przed nami dość przytłaczające wyzwania natury globalnej. Część z nich zaliczała się do najtrudniejszych od dziesięcioleci: światowy kryzys gospodarczy, agresywny reżim z ambicjami nuklearnymi w Iranie, dwie niedokończone wojny, niepewność co do amerykańskiego przywództwa i potęgi w świecie. Już od pierwszego dnia prezydent Obama i ja orzekliśmy jasno, że jeśli mamy poczynić postępy, musimy dokonać trudnego zadania odnowy i odświeżenia naszych relacji partnerskich w świecie. Zaczęliśmy od Europy.

Wiedzieliśmy, że nie stanie się to z dnia na dzień. W 2008 r. ówczesny senator Obama powiedział w Berlinie: „Prawdziwe partnerstwo i postęp wymagają nieustannej pracy i poświęcenia. Wymagają uniesienia ciężaru rozwoju i dyplomacji, postępu i pokoju. Wymagają sojuszników, którzy będą się nawzajem słuchać, uczyć się od siebie i – przede wszystkim – ufać sobie nawzajem”. Cztery lata później pokazujemy, że takie partnerstwo może przynieść korzyści dla wszystkich.

W przyszłym tygodniu pojadę w 38. podróż do Europy w roli sekretarz stanu. Wizyty w innych częściach świata często odbijają się większym echem. Myślę, że dzieje się tak dlatego, iż w pewnym sensie wydaje się oczywiste, że będziemy poruszać się między obiema stronami Atlantyku. Jednak tych 38 podróży do Europy odbyłam z przyjemnością, a to ze względu na wagę, jaką przykładamy do tych stosunków.

W Pradze spotkam się z urzędnikami wyższego szczebla, by dyskutować o naszych wysiłkach na rzecz propagowania czeskiej niezależności energetycznej, a także postępów w dziedzinie praw człowieka i

demokracji. W Brukseli odbędę spotkania z naszymi sojusznikami z NATO, by omówić szeroką gamę stojących przed nami wyzwań z dziedziny bezpieczeństwa. Spotkam się z moimi odpowiednikami z państw UE, by porozmawiać o przyszłości bezpieczeństwa energetycznego. W Dublinie wraz z kolegami z OBWE na nowo dokonamy przeglądu postępów poczynionych w zakresie szerzenia bezpieczeństwa, demokracji i praw człowieka w Europie i Eurazji. W Belfaście zaś spotkam się z rządzącymi i z obywatelami, by ponownie zapewnić o poparciu Ameryki dla żyjącej w pokoju i dostatku Irlandii Północnej. To napięty grafik, ale obrazuje on wagę, jaką przykładamy do partnerstwa transatlantyckiego.

Dziś chciałabym pokrótce opowiedzieć, w jaki sposób działania te pomogły Stanom Zjednoczonym i Europie uporać się z szeregiem kluczowych zagadnień z dziedziny bezpieczeństwa: z wojną w Afganistanie, z kryzysem w Libii, z programem nuklearnym w Iranie i ze wzmocnieniem naszej obrony strategicznej. Jednocześnie nasze transatlantyckie partnerstwo znalazło się w krytycznym momencie. Decyzje dotyczące naszych wspólnych interesów gospodarczych, które wkrótce będziemy zmuszeni podjąć, będą miały wpływ na nasz wzrost w nadchodzących latach. Chciałabym więc też wspomnieć o zadaniach, jakie stoją przed nami.

Zacznę jednak od oceny tego, co osiągnęliśmy przez ostatnie kilka lat, gdyż uważam, że doskonale obrazuje to wartość i znaczenie, które nadaliśmy naszym stosunkom. Zaczęliśmy od pracy nad usprawnieniem kanałów komunikacji, które uległy nadwerężeniu. Widzicie Państwo, jak dyplomatycznie to ujęłam? (Śmiech). W ciągu ostatnich czterech lat, dyplomaci amerykańscy i europejscy spotykali się tysiące razy, by rozmawiać o kwestiach zarówno znanych jak i nowych – od bezpieczeństwa po handel i czystą energię. Nie jest to efektowne zajęcie, a codzienna ciężka praca, konieczna do odbudowania wzajemnego zaufania, od którego zależy nasze partnerstwo.

Naszym celem było zajęcie się, w sposób konkretny, sprawami, które oddaliły nas od siebie – oraz powrót na ścieżkę współpracy. Weźmy Afganistan. Przez prawie dziesięć lat, dziesiątki tysięcy europejskich żołnierzy służyło u boku Amerykanów w największej i najdłuższej misji NATO w jego historii. W tym samym czasie, wiele tysięcy europejskich dyplomatów i specjalistów ds. rozwoju również pracowało razem z naszymi. Jednak cztery lata temu wsparcie dla tych wysiłków zdawało się słabnąć. Napięte budżety sprawiały, że część rządów zaczęło zastanawiać się nad kosztem tego poświęcenia. Wielu w Ameryce obawiało się, że Stany Zjednoczone zostaną pozostawione samym sobie, by nieść ten ciężar i wątpiło, że nasz sojusz utrzyma dotychczasowy kurs.

Zamiast tego, udało nam się ponownie zbliżyć do naszych sojuszników i wypracować wspólną drogę. Zaczęło się to w Brukseli w 2009 roku, gdy zgodziliśmy się co do faktu, że zadanie to wymaga większej obecności wojskowej. W rok później, na szczycie w Lizbonie, uzgodniliśmy plan przekazywania zadań z zakresu bezpieczeństwa Afgańczykom do końca 2014 r. W tym roku na szczycie w Chicago potwierdziliśmy naszą podstawową zasadę, że „razem weszliśmy, razem wychodzimy" i podjęliśmy zobowiązania dotyczące finansowania, wsparcia i szkolenia afgańskich sił bezpieczeństwa po roku 2014. Zeszłego lata w Tokio obiecaliśmy stałe wsparcie gospodarcze i cywilne dla ludności afgańskiej w następstwie transformacji.

Razem pomagamy Afgańczykom odzyskać ich kraj i zabezpieczyć swą przyszłość. Dowództwo Al-Kaidy w tym kraju zostało zdziesiątkowane. Trzy czwarte ludności żyje obecnie w regionach, gdzie siły afgańskie przejęły odpowiedzialność za bezpieczeństwo, konflikty zaś toczą się z dala od głównych ośrodków zamieszkania.

Proszę mi wierzyć, wiemy, że przed nami jeszcze mnóstwo pracy, a sukces wcale nie jest gwarantowany. Udało nam się jednak uporać z dzielącymi nas różnicami; nie straciliśmy z oczu najważniejszego celu: pomóc ludności Afganistanu położyć podwaliny pod własny postęp i lepszą przyszłość.

Umacniając działania na rzecz rozwiązania trwającego od dziesięciu lat konfliktu w Afganistanie, w tym samym czasie dowiedliśmy, że Sojusz potrafi stawić czoło aktualnym wyzwaniom. Gdy ludność Libii upomniała się o wolność, a Kaddafi zagroził, iż będzie ścigał mieszkańców Bengazi jak szczury, odpowiedzieliśmy. I wszyscy dźwigaliśmy ten ciężar. Na wczesnym etapie Stany Zjednoczone pokonały zintegrowaną libijską obronę przeciwlotniczą, następnie dostarczyliśmy inne ważne zasoby. Nasi europejscy i kanadyjscy sojusznicy pilnowali przestrzeni powietrznej, dokonywali ataków lotniczych, zapewniali wsparcie logistyczne i wprowadzili morskie embargo na dostawy broni.

Pomyślcie Państwo przez chwilę o akcji NATO w Kosowie w latach 90. W tamtej misji Stany Zjednoczone wystrzeliły prawie 90 procent naprowadzanych pocisków, w porównaniu z 10 procentami naszych sojuszników; w Libii proporcje te się odwróciły.

Libia nie była operacją pozbawioną wad. Europejskie lotnictwo zostało poważnie nadwerężone, my zaś obawialiśmy się, że dalsze cięcia wydatków na obronę u naszych sojuszników mogą mieć negatywny wpływ na przyszłą zdolność podejmowania koniecznych operacji z zakresu bezpieczeństwa. Operacja Zjednoczony Obrońca pokazała jednak, że NATO wciąż odgrywa ważną rolę dla naszego wspólnego bezpieczeństwa. Wykorzystujemy otrzymane lekcje, by uczynić Sojusz bardziej skutecznym.

Doskonałym przykładem naszej współpracy poza NATO może być sposób, w jaki rozliczamy rząd Iranu z nielegalnego programu nuklearnego. Nie ulega wątpliwości, że atomowe ambicje Iranu stanowią poważne zagrożenie dla jego sąsiadów oraz dla całego świata. A jednak przed czterema laty, z uwagi na dotkliwy kryzys gospodarczy, powszechne było przekonanie, że UE nie kwapi się, by skorzystać z najskuteczniejszego narzędzia dyplomatycznego, którym można by wywrzeć presję na reżim, a jakim jest całkowite embargo na irańską ropę naftową.

Cóż, zdecydowaliśmy się udowodnić, że to powszechne przekonanie było błędne. Zbudowaliśmy silną koalicję narodów, przekonaliśmy innych dostawców ropy naftowej do zwiększenia jej wydobycia, a także stworzyliśmy przestrzeń potrzebną UE do ogłoszenia bojkotu. Do tego dołożyliśmy sankcje globalne na niespotykaną dotąd skalę oraz pomysłowe rozwiązania, w wyniku których ciężej było firmom prowadzić interesy z Iranem: monitorowanie irańskiego banku centralnego, współpracę z ubezpieczycielami, firmami zajmującymi się transportem i wydobyciem ropy naftowej, tak aby zatrzymać irańskie surowce w granicach tego kraju. W rezultacie wydobycie ropy naftowej w Iranie spadło o milion baryłek dziennie. Kosztuje to irański rząd 3 miliardy USD miesięcznie.

Stany Zjednoczone – co wielokrotnie podkreślał prezydent Obama – są zdeterminowane, by przeszkodzić Iranowi w pozyskaniu broni jądrowej. Myślę, że udało nam się również pokazać, że naszym preferowanym sposobem działania jest dyplomacja. W przypadku Iranu okno dla poważnych negocjacji nie będzie jednak wiecznie otwarte. Poprzez proces E3+3 oraz wielostronne fora, jak np. MAEA, Stany Zjednoczone i przywódcy europejscy nakłaniają Teheran do wywiązania się z międzynarodowych zobowiązań i zaprzestania wysiłków zmierzających do zdobycia broni atomowej.

Jesteśmy także w trakcie modernizacji naszego potencjału obronnego w całej Europie, tak aby chronił on przed zagrożeniami na miarę XXI wieku. Utrzymujemy tam największą liczbę stale stacjonujących oddziałów poza terenem USA, jednocześnie aktualizując naszą obronę przeciwrakietową dla obrony przed zagrożeniami spoza kontynentu. Te nowe technologie pomagają nam chronić potencjalne cele zarówno w Europie jak i w Ameryce. Umieściliśmy już bardzo ważny radar w Turcji i zgodziliśmy się na krążowniki z systemem obrony Aegis w Hiszpanii. W najbliższych latach nowe systemy przechwytywania, wraz z ich amerykańską obsługą, zostaną umieszczone w Rumunii i w Polsce, wzmacniając nasz przyszły potencjał obronny.

W wielu globalnych kwestiach z dziedziny bezpieczeństwa współpracujemy więc z naszymi europejskimi partnerami bliżej niż kiedykolwiek.

Oczywiście nigdy nie będzie tak, że Europa i Stany Zjednoczone będą zgadzać się we wszystkim – podobnie jak i sami Europejczycy nie zawsze zgadzają się między sobą. W rzeczy samej, choćby dzisiaj, grupa państw członkowskich UE prawdopodobnie zajmie różne od naszego stanowisko na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ w sprawie przyznania Autonomii Palestyńskiej statusu państwa obserwatora. Stany Zjednoczone sprzeciwiają się tej rezolucji; jesteśmy przekonani, że nie przyczyni się ona do pokoju oraz dwupaństwowego rozwiązania, jakie chcielibyśmy widzieć. Jednocześnie jednak zgadzamy się z naszymi europejskimi partnerami co do najbardziej fundamentalnych kwestii i mamy wspólny cel: dwa kraje żyjące bezpiecznie obok siebie w pokoju.

Wszyscy możemy się także zgodzić, że zarówno w tej kwestii, jak i w innych, o których wspominałam, lepiej wychodzimy na współpracy. Wyobraźcie sobie Państwo, jak wyglądałby świat, gdybyśmy postępowali inaczej. Libijski dyktator, pozostawiony sobie, dokonujący rzezi swego narodu. Oaza dla terrorystów w Afganistanie. Iran wykorzystujący swe zasoby ropy dla wspierania programu broni jądrowej. Nie jest to świat, w którymi Amerykanie, Europejczycy, czy ktokolwiek inny byliby w lepszej sytuacji.

Osiągnięcia ostatnich czterech lat musimy więc kontynuować, gdyż stoi przed nami coraz więcej wynikających z tego wyzwań, w wielu aspektach trudniejszych.

Dla przykładu, nasi europejscy sojusznicy pomogli nam poprawić bezpieczeństwo i wypracować nowe stosunki gospodarcze w Azji. Chciałabym wyrazić się jasno: nasz zwrot ku Azji nie odznacza, że odwrócimy się od Europy. Wręcz przeciwnie, chcemy, by Europa zaangażowała się wraz z nami mocniej w Azji, by postrzegała ten rejon nie tylko jako rynek, ale też jako cel wspólnego strategicznego zaangażowania.

Kolejnym nieustającym wyzwaniem, z którym musimy sobie radzić, jest Rosja. Z Moskwą poczyniliśmy postępy w dziedzinach takich jak redukcja arsenału nuklearnego, sankcje dla Iranu i handel. Chcielibyśmy rozszerzyć zakres naszej współpracy. W rzeczywistości mamy jednak poważne i nieustanne trudności w kwestii Syrii, obrony przeciwrakietowej, rozszerzenia NATO, praw człowieka i w innych sprawach. Od nas i od naszych europejskich partnerów będzie zależało, czy nadal będziemy szukać możliwości współpracy z Rosją i postępów w kwestiach dla nas ważnych.

Jest wiele innych obszarów, w których aż prosi się o współpracę – od wsparcia transformacji w Afryce Północnej i na Bliskim Wschodzie, po reakcję na zmiany klimatyczne, pomoc głodującym na Półwyspie Somalijskim i układanie relacji ze wschodzącymi potęgami. Jeśli jednak w długim okresie Stany Zjednoczone i Europa nie będą silne, stabilne i żyjące w dostatku, nasza zdolność do radzenia sobie z tymi i innymi problemami zostanie narażona na ryzyko. Jeśli nie możemy zrealizować niezbędnych inwestycji w obronność, dyplomację i rozwój, to nasze partnerstwo może nie sprostać wyzwaniom XXI wieku.

Bazując więc na naszych ostatnich sukcesach, należy skupić się na tych obszarach naszego partnerstwa, gdzie nadal jest coś do zrobienia. Być może najważniejszym pytaniem na nadchodzące lata jest, czy poświęcamy tyle samo energii naszym relacjom gospodarczym co stosunkom z zakresu bezpieczeństwa. W czasie gdy państwa mierzą swoje wpływy zarówno wielkością gospodarek jak i potęgą militarną, musimy zdać sobie sprawę z niezagospodarowanego potencjału rynku transatlantyckiego. Jest to imperatyw zarówno strategiczny, jak i gospodarczy.

Tak wiele spraw wokół nas zależy od naszej siły ekonomicznej – od obronności po inwestycje w rynki, pomoc rozwojową i reagowanie na kryzys. Być może największym zagrożeniem dla naszego

bezpieczeństwa i transatlantyckiego partnerstwa jest niepewna przyszłość gospodarcza po jednej czy po obu stronach Atlantyku. Jeśli poważnie traktujemy wzmacnianie naszych więzi ekonomicznych, musimy zbudować silniejsze podstawy na własnym gruncie. Dla Stanów Zjednoczonych oznacza to trudne polityczne wybory. Oznacza zainwestowanie naszej własnej konkurencyjności w celu stworzenia platformy dla silniejszego wzrostu gospodarczego. Oznacza to też działania na rzecz wyzwań fiskalnych, przed którymi stoimy.

Jak Państwo wiecie, Waszyngton przygotowuje się do kolejnej rundy negocjacji budżetowych. Znów docierają do mnie głosy zaniepokojenia o globalne następstwa wyborów gospodarczych Ameryki. Pragnę zapewnić Państwa, iż mimo różnic pomiędzy partiami politycznymi wszyscy jesteśmy zjednoczeni w przywiązaniu do ochrony amerykańskiego przywództwa i poprawy bezpieczeństwa narodowego. Znaczący kompromis budżetowy jest istotny dla obydwu tych kwestii. Nadchodzi ponownie moment, by udowodnić odporność systemu gospodarczego i ponownie podkreślić amerykańskie przywództwo w świecie.

Liczymy, iż Europa zrobi to samo. Po pierwsze, oznacza to zażegnanie kryzysu w strefie euro. Ostatnio widać pozytywne oznaki rozwoju. Latem Europejski Bank Centralny ogłosił, iż będzie wspierał rządy wprowadzające najistotniejsze reformy, co skutecznie obniżyło koszty kredytów dla tych państw. Kilka tygodni temu Grecja dokonała ważnego kroku uchwalając budżet i pakiet reform, które zawierają trudne rozwiązania. W tym tygodniu rządy państw europejskich oraz MFW zgodziły się na środki mające na celu zmniejszenie ciężaru greckiego długu.

Irlandia i Portugalia uruchomiły reformy usprawniające, które pomogą im we wzmocnieniu ich konkurencyjności. Hiszpania i Włochy także znajdują się na drodze reform i wzrostu. Nie było to oczywiście łatwe, ale po dwóch latach ożywionej debaty i szeregu wyborów, 17 rządów państw strefy euro pozostaje zjednoczonych w woli utrzymania unii walutowej w Europie. Kilkakrotnie już sceptyczne rządy oraz wyborcy obawiający się kryzysu głosowali za utrzymaniem strefy euro, popierając wysiłki zmierzające do rozwiązania kryzysu.

Rozumiemy, iż jest to ściśle europejski problem, który wymaga europejskich rozwiązań. Ameryka nie może i nie powinna próbować dyktować żadnej odpowiedzi ani recepty. Mimo iż ryzyko związane z kryzysem finansowym zmniejsza się, chciałabym wezwać przywódców europejskich do dalszej pracy nad wyzwaniami związanymi ze wzrostem gospodarczym i zatrudnieniem. Gospodarka strefy euro ponownie wpada w recesję wraz z wprowadzaniem polityki zaciskania pasa. We Francji i w Niemczech, które jak dotąd w znacznym stopniu uniknęły zawirowań gospodarczych, zaczynają pojawiać się oznaki spowolnienia.

Istotne jest więc dla całej gospodarki światowej, by przywódcy europejscy skłonili się ku polityce wiarygodnego, stałego wzrostu i tworzenia miejsc pracy. Jednak nawet gdy sami dokonujemy tych trudnych wyborów, musimy pamiętać, że na froncie gospodarczym musimy razem robić dużo więcej. Na przykład przeciwdziałać globalnym nierównościom, które spowalniają ożywienie zarówno w Ameryce jak i w Europie oraz, co ważniejsze, umacniać nasze transatlantyckie stosunki handlowe.

Oczywiście Europa jest już największym partnerem handlowym i inwestycyjnym Ameryki. Bazując na tym poczyniliśmy pewne postępy. Odświeżyliśmy Transatlantycką Radę Gospodarczą i ustanowiliśmy Radę Energetyczną USA-UE. Znieśliśmy bariery regulacyjne i pracujemy na rzecz ustanowienia standardów, wspólnych standardów produkcji, a nasza współpraca z sektorem prywatnym zaczyna przynosić rezultaty w postaci rozwoju inteligentnych sieci i innych technologii energetycznych.

Jednak mimo tych kroków na rzecz przyszłości Stany Zjednoczone pozostają jednym z niewielu krajów członkowskich WTO, które nie wyszły poza klauzulę największego uprzywilejowania w stosunkach z UE. Musimy być lepsi. W obliczu rosnących wyzwań dla naszego wspólnego modelu gospodarczego i

wzrostu barier handlowych, które pojawiły się nie na granicach, ale poza nimi, musimy dalej propagować oparty na zasadach porządek otwartego, wolnego, przejrzystego rynku globalnego z uczciwą konkurencją.

Dlatego prowadzimy rozmowy na temat możliwych negocjacji z Unią Europejską dotyczących kompleksowej umowy, która przyniosłaby wzrost handlu i pobudziła wzrost po obu stronach Atlantyku. Mamy jeszcze inne zadania do wykonania, w tym uporanie się z istniejącymi od dawna barierami dla handlu i dostępu do rynku. Jeśli jednak popracujemy nad tym i uda nam się to zrobić dobrze, to umowa, która otwiera rynki i liberalizuje handel uratuje naszą konkurencyjność na świecie na następne stulecie, tworząc miejsca pracy i generując setki miliardów dolarów dla naszych gospodarek. Mam więc nadzieję, że nadal będziemy współpracować dla wypracowania nowej drogi i uczynienia z więzi handlowych i inwestycyjnych głównego celu strategicznego naszego transatlantyckiego sojuszu.

Droga dla Europy i naszego partnerstwa nie będzie łatwa. Jestem jednak przekonana, że i w tym przypadku uda nam się podjąć niezbędne kroki, tak jak wielokrotnie czyniliśmy to w przeszłości. Zjednoczyliśmy się, by odbudować kontynent zniszczony przez wojnę. Utworzyliśmy NATO, by chronić kontynent zagrożony radziecką dominacją. Nadal współpracujemy nad niedokończonymi zadaniami wewnątrz Europy, jak np. rozszerzenie i integracja europejska, których to Stany Zjednoczone były orędownikiem od dziesięcioleci.

Oczekujemy na przystąpienie Chorwacji do UE w przyszłym roku. W zeszłym miesiącu, jak już wspomniał pan Strobe, podróżowałam przez Bałkany Zachodnie z Wysokim Przedstawicielem panią Ashton, by wyrazić nasze poparcie dla aspiracji tamtejszej ludności do integracji z Europą i Sojuszem Euroatlantyckim. Popieramy dialog między Kosowem i Serbią, który ma miejsce pod patronatem UE. Mamy nadzieję, że sprawy będą zmierzać w kierunku normalizacji stosunków.

Chciałabym dodać, że praca z Cathy Ashton była prawdziwą przyjemnością. Jest ona wspaniałym dyplomatą i osobistym przyjacielem, ale ekscytujące było także przekonać się, że UE mówi bardziej spójnym głosem w sprawach międzynarodowych.

Musimy także kontynuować szerzenie demokracji i praw człowieka w tych częściach Europy i Eurazji, do których jeszcze nie dotarły. Październikowe wybory na Ukrainie były krokiem w tył z punktu widzenia demokracji. Nadal jesteśmy głęboko zaniepokojeni wybiórczym prześladowaniem liderów opozycji. Na Białorusi rząd w dalszym ciągu systematycznie łamie prawa człowieka, należy więc kontynuować starania o uwolnienie więźniów politycznych i wspierać tych odważnych aktywistów, którzy upominają się o prawa narodu białoruskiego. Z radością przyjęliśmy wybory w Gruzji i pierwszą pokojową transformację w historii tego kraju. Nadal zachęcamy nowy rząd Gruzji do okazania swego przywiązania do demokracji, przejrzystości, należytych procedur i rządów prawa. Od Europy Wschodniej aż po Bałkany i Kaukaz, USA wraz z UE muszą kontynuować proces wspierania społeczeństwa obywatelskiego, demokratycznych reform i szerzenia tolerancji w społeczeństwach.

Krótko mówiąc, propagujemy wartości i zasady, które od dawna leżą u podstaw naszego partnerstwa. Nawet w chwilach, gdy Stany Zjednoczone i Europa nie zgadzały się niemal we wszystkim, te podstawy pozostały nienaruszalne. W tym sensie ostatnie cztery lata stanowią odzwierciedlenie nie tyle nowego kierunku, ile powrotu do formy oraz przypomnienia, czego symbolem są Stany Zjednoczone i Europa – przywiązania do wolności i demokracji, praw człowieka i możliwości dla wszystkich; przekonania, że postęp zależy od naszej chęci przezwyciężania tego, co nas różni.

Jest takie stare powiedzenie: „Jeśli chcesz iść szybko, idź sam. Jeśli chcesz zajść daleko, idźcie razem”. W ciągu ostatnich czterech lat – a także poprzednich dziesięcioleci – Stany Zjednoczone i Europa

zaszły razem daleko. Obecnie jesteśmy wzywani do podjęcia się dwóch zadań jednocześnie – kontynuowania wysiłków na rzecz naszych wspólnych interesów i wartości w świecie przy jednoczesnym umacnianiu źródeł naszej sily we własnym kraju.

Wierzę, że jeśli tylko będziemy współpracować, Stany Zjednoczone i Europa sprostają wyzwaniu; nasze partnerstwo nie tylko przetrwa, ale będzie się rozwijać i umacniać; oraz że będziemy kontynuować wysiłek wszystkich pokoleń Europejczyków i Amerykanów dla zbudowania bardziej sprawiedliwego, bogatszego, bardziej pokojowego i wolnego świata. Jest to niezwykła misja i mam ten przywilej, że również i ja działam na rzecz jej powodzenia.

Dziękuję Państwu bardzo.

# # #